

## DYSKUSJA NAD STATUTEM TOWARZYSTWA

**Piotr Dąbrowski** (Świdnica)

Pisząc tekst będący moim głosem w dyskusji nad Statutem jestem w bardzo dogodnej sytuacji, jako że wyrażone już opinie panów Jacka Mattera, Mieczysława Pajewskiego i Edwarda Krajewskiego rozwiązały problem warunku posiadania przez członków rzeczywistych wykształcenia wyższego i problem samego podziału członków na trzy kategorie - rzeczywistych, korespondentów i wspierających. Tak się składa, że towarzystwa naukowe (te, których statuty dane mi było poznać) rygorystycznie zachowują taki właśnie podział. Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze na przykład takiego podziału - ze zrozumiałych względów - nie stosuje. Te same względy decydują zatem o tym, że rezygnujemy z profilu naukowego towarzystwa kreacjonistycznego na rzecz pewnej analogii z PTTK. Nie należy jednak wykluczać, że kiedyś - być może w niedługim czasie - uczeni reprezentujący polskie uczelnie zechcą się zorganizować w *stricte* naukowe Towarzystwo Kreacjonistyczne, jak to już się stało w Moskwie, gdzie grono naukowców-kreacjonistów liczy sobie ponad dwustu członków. Po co polskim naukowcom odbierać najlepiej do takiego Towarzystwa pasującą nazwę - Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne? My - ludzie reprezentujący różne zawody, czasem bardzo niewiele z nauką mające wspólnego, możemy się skupiać w Ruchu Nauki o Stworzeniu, albo czymś podobnym. Proponuję nazwę sugerującą naukowy charakter naszej grupy pozostawić przyszłym kreacjonistom polskim legitymującym się pewnymi tytułami po temu, by reprezentować kreacjonizm w świecie nauki. Większość z nas może być, póki co, jedynie "konsumentami", przyswajającymi sobie te poglądy, które sformułowali na podstawie własnych badań eksperci od paleontologii, genetyki, astronomii itd. Owszem, możemy te poglądy rozpowszechniać w środowiskach, z którymi się identyfikujemy, ale nie ponad to, o czym tu piszę. Zatem formuła ruchu na rzecz..., a nie towarzystwa naukowego (w podtekście), byłaby dla nas najlepsza.

Statut Ruchu z natury takiej formy organizacyjnej musi go konstytuować jako organizację masową, podczas gdy Towarzystwo naukowe z zasady bywa

elitarnie. Tutaj nie potrzeba podziału członków na kategorie, bo Ruch skupia (obejmuje) wszystkich zwolenników nauki o stworzeniu - bez względu na szczegóły ich poglądów. Natomiast nauki ściśle wymagają konkretnych ustaleń, które mogą być bazą dla rozważań naukowych - snuty przez naukowców, a nie przez amatorów danej dziedziny wiedzy.

Mamy okazję, by się stać pionierami polskiego nowoczesnego kreacjonizmu. Możemy się wymieniać materiałami pochodzącymi z naukowych ośrodków kreacjonistycznych funkcjonujących od dawna w świecie, z którymi utrzymujemy kontakty. Możemy te materiały tłumaczyć wspólnymi siłami i wspólnymi siłami je publikować. Siła argumentacji kreacjonistycznej jest piorunująca - australijski miesięcznik *Prayer News* bez przerwy donosi o licznych nawróceniach osób, którym się udało zrzucić okowy myślenia ewolucjonistycznego. Trzeba jedynie rzecz uczynić pospolitą, to jest maksymalnie rozpowszechnić już zdobytą wiedzę o stworzeniu, tak skrzętnie izolowaną od narodu przez postkomunistyczne mass media.

Rada - musi być! Argumentacja Edwarda Krajewskiego przeciwko uchwalaniu i realizowaniu własnych decyzji przez jeden i ten sam organ (Zarząd) jest miazdząca. Referendum faktycznie pozwoli nam oszczędzać koszty naszej działalności na przykład na inwestowanie w nowe publikacje. Liczba osób tworzących koło (r. 4, §21) - choćby nawet jedna! Przecież jeden kreacjonista może zaopatrzyć mnóstwo osób, zamieszkujących jego miejscowość. A niechże już będzie tym członkiem Ruchu, czy Towarzystwa, i niech działa w jego imieniu. Przecież w praktyce będziemy dobierać sobie współpracowników spośród naszych znajomych. Każde zgłoszenie korespondencyjne trzeba będzie sprawdzić poprzez bezpośredni kontakt z daną osobą. Na szczęście, jesteśmy rozsiani po całym kraju i osoby z Koszalina nie będą musiały jechać na konsultacje do Opola itp.

Składki, majątek, skarbnik - wszystko to się przyda, gdy utworzymy Fundację (o ile zajdzie taka potrzeba), której statut umożliwi kontrolowanie jej przychodów i rozchodów nam wszystkim, jako jej darczyńcom. Do zgodnego wydawania pieniędzy potrzebna jest zgodność wyższego rzędu, a więc - zgodność poglądów dotyczących szczegółów, czyli "kontrowersji niższego rzędu" (r. 2, §8). Ile pieniędzy wydawać na popularyzację kreacjonizmu starej Ziemi, a ile na popularyzację kreacjonizmu młodej? Tymczasem zarejestrowałem przedsiębiorstwo P.H.U. EKO-KREA, którego celem - obok stworzenia dla mnie źródła materialnego zabezpieczenia bytu mojej rodziny -

jest maksymalne rozpropagowanie metodą legalną nauki o stworzeniu poprzez dystrybucję książek, czasopism, artykułów, filmów wideo i nagrań na kasetach magnetofonowych, dających świadectwo kreacjonistyczne. Moja firma może być finansowym centrum kreacjonistycznym w całej Polsce, ale może też być tylko ośrodkiem dolnośląskim lub - po prostu - świdnickim. Nie wymaga żadnych składek, żadnego zaufania. Potrzebuje jedynie współpracy tłumaczy tekstów anglojęzycznych, dostawcy materiałów kreacjonistycznych i zapewnienia zbytu już przetworzonych informacji na zasadzie, o której pisze Jacek Matter: "Będą oni mogli wykonać wspaniałą pracę popularyzatorską, o ile dostarczy się im odpowiednie materiały" (biuletyn nr 13, s. 98). Uważam, że taki model postępowania umożliwi przeniknięcie zarówno do szkół, jak do rzymsko-katolickich parafii i innych środowisk.

Sprawę interpretacji religijnej, społecznej, historycznej etc. należy pozostawić osobom i miejscom do tego powołanym. W pewnym momencie wszyscy staniemy przed koniecznością zinterpretowania - rodzaju remanentu - naszych poglądów pod kątem obserwowanych faktów. Wtedy będziemy prowadzić dyskusje nad słusznością takiej, czy innej interpretacji, ale te nasze dyskusje nie wpłyną w żaden sposób na fakty. Wpłyną raczej budująco lub destrukcyjnie na nasze poglądy. Oby tak zadziałały na jak największą masę naszych rodaków. Zanim to jednak nastąpi, musimy się zorganizować. A że nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło, mam nadzieję, że jakąkolwiek formę działalności przyjmimy i pod jakimkolwiek szyldem będziemy ją prowadzić, Stwórca posłuży się właśnie nami do realizacji swojego celu: aby wszyscy poznali jego "jedynego, prawdziwego Boga i tego, którego posłał, Jezusa Chrystusa" (J 17,3).

(27.08.1993.)